



Białoruskie wybory prezydenckie – w kierunku uzależnienia od Rosji

Anna Maria Dyer

W noc powyborczą władze Białorusi brutalnie spacyfikowały największe od ponad 20 lat protesty, które wyrażały sprzeciw wobec sfałszowania wyborów i niezadowolenie Białorusinów z obecnej władzy. Według wstępnych oficjalnych wyników Alaksandr Łukaszenka otrzymał ponad 80% głosów, a jego główna oponentka Swietłana Cichanouska – zaledwie 9,9%. Pacyfikacja protestów oznacza prawdopodobne zerwanie dialogu z UE i USA, co w konsekwencji osłabi pozycję Białorusi względem Rosji, grożąc dalszym ograniczeniem białoruskiej niezależności.

W nocy z 9 na 10 sierpnia, po zakończeniu głosowania, tysiące osób wyszło na ulice, aby zaprotestować przeciwko sfałszowaniu wyborów. W wielu miastach, przede wszystkim w Mińsku (gdzie skoncentrowano główne siły milicji i wojsk wewnętrznych), demonstracje zostały brutalnie spacyfikowane. Wiele osób zostało rannych i zatrzymanych, a jedna najprawdopodobniej zginęła. Doszło też do zablokowania dostępu do internetu. Tłumienie protestów podsyci niechęć społeczeństwa do władz. Tym samym można oczekiwać kolejnych antyrządowych demonstracji i eskalacji przemocy wobec protestujących.

Przebieg kampanii. [Tegoroczną kampanię prezydencką](#) wyróżniał znaczący udział Białorusinów w akcjach zbierania podpisów przez kandydatów opozycji, w protestach przeciw niezarejestrowaniu części z nich i w wiecach wyborczych opozycyjnej kandydatki Swietłany Cichanouskiej.

Wcześniej, dzięki mobilizacji społecznej, co najmniej 100 tys. wymaganych podpisów udało się zebrać siedmiu pretendentom do urzędu prezydenta. Centralna Komisja Wyborcza (CKW) do kandydowania dopuściła tylko pięć osób: Swietłanę Cichanouską, Siarhieję Czerczenia, Andreja Dzmityrjeua, Annę Kanapacką i Alaksandra Łukaszenkę. Nie zarejestrowano Wiktara Babaryki i Walerija Capkały, uznawanych za potencjalnie najgroźniejszych konkurentów Łukaszenki.

Babaryka od 18 czerwca br. przebywa w areszcie. Toczy się przeciw niemu postępowanie w sprawie malwersacji

finansowych. W przypadku Capkały zakwestionowano znaczącą część zebranych podpisów, a on sam, w obawie przed aresztowaniem, wyjechał do Rosji. Po decyzji CKW sztaby obu kandydatów zdecydowały o wsparciu kampanii wyborczej Cichanouskiej. Na spotkaniach z nią pojawiały się wielotysięczne tłumy. Jej głównym postulatem było przeprowadzenie nowych wyborów prezydenckich w ciągu pół roku.

Z kolei urzędujący prezydent niemal nie prowadził kampanii wyborczej. W orędziu z 4 sierpnia wskazał jedynie, że choć Rosja pozostaje dla Białorusi państwem sojuszniczym, to jego kraj będzie poszukiwał alternatywnych źródeł surowców energetycznych. Podkreślił chęć współpracy z Chinami, UE i USA. Zapowiedział przeprowadzenie szeregu reform (emerytalna, rolnictwa, sił zbrojnych) oraz wdrażanie programów rozwoju regionalnego.

Społeczny kontekst wyborów. Protesty społeczne są wynikiem zmęczenia społeczeństwa obecną władzą – Alaksandr Łukaszenka rządzi od 26 lat. Są też efektem pogarszającej się sytuacji gospodarczej. PKB mierzony rok do roku w pierwszym półroczu 2020 r. zmniejszył się o 1,7%, a dochód narodowy, pochodzący głównie ze sprzedaży produktów ropopochodnych w okresie styczeń–maj br. – o 17,4%. Co więcej, z powodu epidemii COVID-19 oraz w związku z gwałtownym spadkiem globalnego popytu na produkty ropopochodne państwowy sektor gospodarki poniósł znaczące straty. Tylko w pierwszym kw. br. wyniosły one 5,3 mld rubli białoruskich (2,1 mld dol.), co jest istotną

kwotą – PKB w 2019 r. wyniósł 132 mld rubli. W wielu zakładach skrócono tydzień pracy, a przedsiębiorcy, którzy ucierpieli w wyniku pandemii (głównie z branż takich jak turystyka, gastronomia, transport), nie mogli też liczyć na pomoc ze strony państwa. Po raz pierwszy od lat Białoruś notuje też deficyt budżetowy. W pierwszym półroczu br. wyniósł on 1,8 mld rubli (1,3% PKB).

W czasie kampanii wyborczej doszło do [częściowej rekonstrukcji rządu](#), co miało być odpowiedzią na pogarszające się nastroje społeczne. Zmiana ta nie przyniosła jednak zamierzonych skutków. Białorusini mają świadomość, że rada ministrów nie sprawuje faktycznej władzy, a ośrodkiem decyzyjnym jest prezydent i jego administracja.

Znaczenie aktorów zewnętrznych. Na przebieg kampanii wpływ miały również stosunki z Rosją i państwami zachodnimi. 14 lipca w Moskwie odbyły się kolejne rosyjsko-białoruskie negocjacje o współpracy gospodarczej, w tym cen na surowce energetyczne. Natomiast 17 lipca do Mińska, na spotkanie Euroazjatyckiej Unii Gospodarczej, przyjechał premier Rosji Michaił Miszustin. W zamian za obniżenie stawek na węglowodory Rosja miała zaproponować powrót do negocjacji planu pogłębionej integracji i stworzenie wspólnego systemu podatkowego, który [byłby niekorzystny dla Białorusi](#). Strona białoruska odmówiła podpisania planu. Premierzy podpisali tylko umowę o warunkach dostaw rosyjskiej ropy, które mają obowiązywać do końca br. Oznacza to, że nowo wybrany prezydent pod koniec roku będzie musiał rozpocząć kolejne rokowania z Rosją.

Z kolei 29 lipca KGB poinformowało o zatrzymaniu 33 obywateli Rosji, którzy mieli być najemnikami pracującymi dla [rosyjskiej prywatnej firmy wojskowej](#), tzw. Grupy Wagnera. Choć przyjęta wersja, że przygotowywali oni zamachy terrorystyczne na Białorusi, jest mało prawdopodobna, białoruskie władze wykorzystały to do zwiększenia kontroli nad wiecami kandydatów opozycji. Łukaszenka w orędziu do narodu sprawę tzw. wagnerowców pokazał jako przykład wojny hybrydowej prowadzonej przeciw Białorusi. Rosja, poza werbalną obroną zatrzymanych najemników i stwierdzeniem, że była to prowokacja ukraińskich służb specjalnych, nie odniosła się do zarzutów ingerencji w przebieg kampanii. Władimir Putin był też jednym z pierwszych liderów innych państw, który pogratulował Łukaszence zwycięstwa w wyborach, zwracając jednak uwagę na konieczność dalszego pogłębiania integracji obu państw.

Choć w czasie kampanii doszło do wielu naruszeń praw obywatelskich, UE i USA wstrzymywały się od krytyki. UE

ograniczyła się do krótkiej debaty w Parlamencie Europejskim nt. sytuacji na Białorusi i oświadczenia wysokiego przedstawiciela do spraw zagranicznych i polityki bezpieczeństwa Josepa Borrella, który podkreślił, że UE oczekuje od białoruskich władz respektowania praw człowieka. Po wyborach podobny apel wystosował przewodniczący Rady Europejskiej (RE) Charles Michel.

Wnioski i perspektywy. Mimo apeli o niestosowanie przemocy ze strony przedstawicieli państw UE – w tym wystosowanych przez Polskę, Niemcy i Francję oraz przez prezydentów Polski i Litwy – białoruskie władze zdecydowały się na brutalne stłumienie powyborczych protestów. W reakcji na pacyfikację protestów premier RP, w liście do przewodniczącego RE i przewodniczącej Komisji Europejskiej, zaapelował o zwołanie nadzwyczajnego szczytu Rady Europejskiej w sprawie wydarzeń na Białorusi. Jeśli do niego dojdzie, a przedmiotem debaty staną się ewentualne sankcje, warto, aby Polska opowiedziała się za nałożeniem ich tylko na przedstawicieli białoruskiego reżimu odpowiedzialnych za łamanie praw człowieka. Wstrzymanie współpracy finansowej przez instytucje takie jak Europejski Bank Inwestycyjny nie powinno być automatyczne. Należy natomiast rozważyć utrzymanie wsparcia dla projektów infrastrukturalnych, wpływających pozytywnie na życie obywateli Białorusi lub środowisko naturalne.

Przebieg kampanii pokazał też znaczenie, jakie dla Białorusinów mają instytucje tzw. trzeciego sektora, głównie broniące praw człowieka. Dlatego UE i jej państwa członkowskie, za pośrednictwem swoich instytucji pomocowych, powinny zwiększyć wsparcie tych organizacji, dzięki którym na Białorusi dalej będzie mogło rozwijać się społeczeństwo obywatelskie. Polska, podobnie jak miało to miejsce w latach 2006 i 2011 po ówczesnych kampaniach prezydenckich, powinna rozważyć zaoferowanie Białorusinom relegowanym z uczelni za udział w protestach możliwość ukończenia edukacji w polskich szkołach wyższych.

Rosnącą izolację Białorusi Rosja wykorzystała do ponownego zaproponowania jej [projektu pogłębienia integracji](#), jednak na gorszych warunkach niż w zeszłym roku. Sprzyjać temu będą narastające nieporozumienia w kwestii cen na węglowodory, kończące się w tym roku kontrakty na dostawy gazu i ropy naftowej oraz brak możliwości pozyskania ich przez Białoruś z alternatywnych źródeł. Przyjęcie przez białoruskie władze rosyjskich propozycji będzie oznaczało postępującą utratę niezależności państwa.